Cena 10 hal.

Nr. 409. Kraków, Sobota 14. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2346.

Wiedeń a odbudowa.

Dotychczas tylko nasza prasa zajmywała się kwestyą odbudowy. Rosły i rosną stosy artykułów, jakiemi zasila się redakcye, jedne leżą w mroku szuflad, drugie wydostają się na światło dzienne i szpalty dzienników. Obecnie przemawiać już zaczynają wiedeńscy „nadradcy budownictwa", w „Die Zeit" i w „N. Freie Presse" a świadczy to, że sprawa zapewne staje się w Wiedniu aktualną, kiedy już fachowcy nią zaczynają się zajmować. Padają z ich ust słowa zachęcające państwo do rozpoczęcia akcyi odbudowy: „aby z ruin powstało nowe życie". Pan Edward Engelmann w „Zeit" wzywa państwo: „aby podjęło starania nad odbudową zniszczonych wsi i rozpoczęło osadnictwo na opuszczonych ziemiach lub nabytych w drodze kupna i w ten sposób stworzyło na nich wał graniczny, który w myśl pomysłu szanownego autora tego pomysłowego planu, tworzyćby miały kolonie wojnowników, odznaczonych za męstwo i dobra inwalidów". Obiecuje dalej autor, że do odbudowy zniszczonej Galicyi wyciągną się chętne ręce do pracy wszystkich, których tylko budowa zatrudnić może: jak techników, budowniczych, przemysłowców, kupców, dostawców itp. Rozchodzi się tylko o nic więcej, jak o dostarczenie środków, a poczciwi Wiedeńczycy wspaniałomyślnie zajmą się już wszystkiem, nawet kolonizacyą granicznych przestrzeni inwalidami.

Starają się wytłumaczyć nam, że odbudowę kraju nie będą mogły przeprowadzić czynnniki miejscowe, dostarczyć tak wielkich mas materyałów, dać tyle sił roboczych, jakich wymaga szybkie i celowe podjęcie tak wielkiej akcyi. Dostawy materyałów muszą pozostawać pod publiczną kontrolą, dla przeciwdziałania nadużyciom śrubowania cen. Potrzebną jest dorada doświadczonych fachowych ludzi artystów, techników, kupców i przemysłowców, jak również przedstawicieli robotników. Zdaniem p. Engelmanna musi być obmyślana podstawa, na jakiej oprzeć się ma ta tak ważna dla przemysłu austryackiego sprawa odbudowy. Powinno powstać konsorcyum, któreby zajęło się przeprowadzeniem planów i objęciem kontroli nad odbudową. Kończąc swe wywody powraca p. E. do rzuconej na wstępie myśli stworzenia ochronnego wału granicznego „na którego straży powinni stanąć inwalidzi, bohaterzy obecnej wojny, którym państwo powinno w ten sposób wynagrodzić kalectwo i niemożność powrotu do zajęć, których sprawować nie mogą z powodu ran, odniesionych w obronie ojczyzny".

„Fr. Presse" omawia referat drugiego „nadradcy budownictwa" p. Ferdynanda Fellnera, wypowiedziany w sali galowej Pałacu przemysłu, na temat: „odbudowy przez wojnę zniszczonego kraju". Sale przepełnili po brzegi przedstawiciele świata przemysłowego, finansowego i handlowego. Aż pstrzy się od nazwisk najrozmaitszych „Komerzialratów", budowniczych i architektów, jak również szefów sekcyj, których nazwiskami „Presa" udekorowała swój artykuł, omawiający odbudowę. Przybyli też delegaci najrozmaitszych towarzystw, począwszy od budowniczych, geometrów, a skończywszy na ceglarzach, cemenciarzach i betoniarzach. Zachęciła ich do przybycia na odczyt cyfra kosztorysowa odbudowy, wynosząca zdaniem p. Felinera, półtora do dwu miliardów koron. Prelegent wychodzi z tego stanowiska, że „zniszczonemu krajowi należy się odbudowa a przemysłowi i handlowi Austryi uskutecznienie jej". Tego zdania też byli wszyscy mowcy biorący udział w dyskusyi, i tej treści uchwalono rezolucyę. Odbudowa ich zdaniem przypaść ma poszczególnym krajom, według stopy ich świadczeń podatkowych.

Z posiedzeń i artykułów w prasie wiedeńskiej wnosić należy, że już zaczyna się realnie myśleć o odbudowie kraju, a nawet troszczą się tam już o motywa budowy, artystyczną jej stronę i zachowanie warunków hygieny. Wszystko zatem już omówili, rozchodzi się im tylko o środki, a w kłopotach, jakie nastręcza odbudowa, wyręczą nas skutecznie. Mamy nadzieję, że nasi budowniczowie, architekci i przemysłowcy nie pozostaną dłużnymi odpowiedzi. Sądzimy, że nasze czynniki miarodajne zastrzegą sobie prawo gospodarza.

„Zmateryalizowani".

Uwagi, jakie nasunęło pismom poznańskim wzięcie Warszawy, znane już są po części czytelnikom „Głosu Narodu". Dyktował je szczery patryotyzm i rozwaga, która cechuje tak charakterystycznie umysłowość Wielkopolski. Że jednak utarło się od niejakiego czasu utyskiwać na zmateryalizowanie Wielkopolan, lub nawet spoglądać na nie ironicznie z wyżyny różnych prowincyonalizmów, przeto nie od rzeczy będzie przytoczenie myśli, jakie obudziła w „Kur. Poznańskim" okupacya Warszawy. Oto one:

Fakt zajęcia Warszawy ma dla nas podwójne oblicze. Z jednej strony należy go oceniać jako jeden z najważniejszych wypadków wojennych i można rozważać znaczenie tego wypadku dla państw wojujących. Ale dla nas Polaków ma zajęcie Warszawy inne jeszcze, szczególne znaczenie. Każde serce polskie instynktownie zwraca się w tej chwili ku dumnej naszej i pięknej stolicy nad Wisłą z pragnieniem gorącem, aby nieodmiennie twarda ręka wojny jak najłagodniej pokierowała losem miasta tego i jej polskich obywateli. Odsuwając na bok wszelkie rozumowanie polityczne, czujemy w tej chwili tylko, że w bezpośredni zakres działań wojennych wciągnięte zostało i to największe zbiorowisko ludzi na ziemiach polskich i że temsamem ciężkie przejścia i troski, związane z samą istotą wojny, zwaliły się na barki kilkuset tysięcy naszych rodaków. A dalej wiemy, że z zajęciem Warszawy pożoga wojenna rozprzestrzeni się i na te, dotąd nieobjęte wojną dzielnice polskie, które leżą po prawej stronie Wisły. To też w samą porę ogłoszono wczoraj sprawozdanie Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem. Z prostych cyfr i opisów sprawozdania wieje tragizm bezbrzeżny ludności, wtrąconej wskutek wojny w otchłań nędzy i rozpaczy. Widzimy straszne widmo głodu, skazujące tak drogich sercu naszemu rodaków na udrękę śmiertelną. T a k l ę s k a w o j e n n a p o w i ę k s z a s i ę t e r a z i n i b y p ł o m i e ń n i s z c z ą c y o g a r n i a n o w e d z i e l n i c e p o l s k i e. C z y ż m o ż e w o b e c t e g o c h o ć n a c h w i l ę p o w s t a ć w ą t p l i w o ś ć l u b w a h a n i e, c o n a l e ż y u c z y n i ć? Nie łudźmy się stosunkowo wysoką cyfrą zebranych ofiar. Wszystko to, co dotychczas poświęcono dla braci naszych w Królestwie ani w przybliżeniu nie wystarcza do skutecznego ulżenia ich doli nieszczęśliwej. Dowiadujemy się ze sprawozdania Komitetu, że milionowe fundusze fundacyi Rockefellera, na które liczono, zawiodły, ponieważ układ odnośny między komisyą Rockefellera a rządem niemieckim został zerwany. A z a t e m m y s a m i t y l k o p o m ó d z m o ż e m y. Wobec tego, że z zajęciem Warszawy rozmiary katastrofy wojennej dla Królestwa się jeszcze zwiększają, p d w ó j m y i p o t r ó j m y n a s z e w y s i ł k i, aby przyjść z wydatną pomocą ofiarom wojny. Apel ten nie powinien nigdzie natrafiać na obojętność. Im bardziej solidarni się czujemy w tej chwili z rodakami w Królestwie, a szczególnie z ludnością stolicy polskiej nad Wisłą, tem hojniej niech płyną ofiary na cele Komitetu ratunkowego.

Nie pora dziś na polityczne rachuby i horoskopy, którym zaprawdę brak wszelkiej podstawy realnej. Ale nędza i głód milionów przejmującym do nas przemawiają głosem. Tu jest pole niezmierzone do czynu, który jest chrześcijańskim i patryotycznym zarazem.

Gubernia warszawska.

Całość gubernii warszawskiej rozciąga się na przestrzeni 15 tysięcy kwadratowych kilometrów, na których, według statystyki z roku 1897, mieszkało (wraz z Warszawą) 1.933.689 mieszkańców. Gubernia warszawska graniczy od północy z gubernią płocką (rzeka Wisła) i z gubernią łomżyńską (rz. Bug i Narew); od wschodu — z gubernią siedlecką (rz. Liwiec); od południa — z gubernią siedlecką, radomską (rz. Pilica), piotrkowską i kaliską; z zachodu z Poznańskiem (jezioro Gopło i rz. Tężyca). Dzieli się ziemia warszawska na 14 powiatów: warszawski, radzymiński, nowo-miński, grojecki, błoński, skierniewicki, łowicki, sochaczewski, gostyński, kutnowski, włocławski, nieszawski, płoński i pułtuski. Na prawym brzegu Wisły leżą powiaty: część warszawskiego, nowomiński, radzymiński i płoński; pułtuski leży na dorzeczu Narwi i Wkry; pozostałe powiaty zajmują lewy brzeg Wisły.

Powierzchnia gub. warszawskiej przedstawia równinę, obniżającą się z biegiem Wisły. Równina ta, niegdyś pokryta olbrzymiemi lasami i błotami, nosi dotąd tego ślady w resztkach puszczy kampinowskiej (w powiecie sochaczewskim) i w błotach powiatów sochaczewskiego (Famułki), włocławskiego (Kowal) i innych, oraz jeziorach, ciągnących się pasem równoległym do brzegu Wisły (Zdworskie, Lucień), a także w południowych częściach powiatów: włocławskiego i nieszawskiego (Przedeckie, Orle). Najważniejszą rzeką, przerzynającą gubernię, jest Wisła wraz z dopływami: Jeziorną, Bzurą, Skrwą, Zgłowiączką i Tężycą z lewego brzegu, a Swidrem i Narwią z brzegu prawego.

Lasów posiadała gubernia warszawska przed wojną czternastą część ogólnej powierzchni gubernii. Powierzchnia ta wogóle przedstawia płaszczyznę, w wielu miejscach porytą dolinami podłużnemi, zbiegającemi ku korytu Wisły. Miejsca wyżej wzniesione nad poziom morza, pagórki spotykamy w południowych częściach powiatu łowickiego (Domaniewo) oraz również w południowych częściach nieszawskiego (Witowo). Gleba gubernii warszawskiej jest dosyć urodzajna: plenne gliniaste ziemie rozpościerają się w wielu powiatach, jak np. błońskim, sochaczewskim, gostyńskim, łowickim, grójeckim, wschodnie okolice Warszawy, południowy kąt warszawskim. — Grunta piaszczyste zalegają powiatu skierniewickiego i północny brzeg nieszawskiego.

Bogactw kopalnych gubernia warszawska niema wiele. Obficie znajduje się tylko torf, szczególniej w okolicach Nieszawy i Warszawy: źródła słone w Ciechocinku, węgiel brunatny w pow. kutnowskim. Przemysł fabryczny w gubernii warszawskiej stał przed wojną bardzo wysoko, szczególniej w dziale cukrownianym. Nadto istniały wielkie fabryki przetworów chemicznych i nawozów gospodarczych, fabryki żelaza i maszyn rolniczych, olbrzymie przędzalnie w Żyrardowie i w Markach (powiat radzymiński), wielkie papiernie, młyny, huty szklane, fabryki fajansu, celulozy, mydła, świec, garbarnie i t. d.

Komunikacyę lądową stanowią drogi bite i koleje żelazne. Przez gubernię warszawską przechodzą po lewej stronie Wisły: kolej żelazna warszawsko-wiedeńska i jej gałąź warszawsko-bydgoska, kolej kaliska, wilanowska, górno-kalwaryjska; po prawej stronie Wisły: warszawsko-petersburska, warszawsko-terespolska, nadwiślańska, jabłonno-wawerska i obwodowa warszawska.

Co chwila niesie.

Jak długo trwał ucisk rosyjski w Warszawie?

Pewien wybitny polityk polski w pewnym dzienniku wiedeńskim wynurzył następujące słowa: „Padł orzeł carski, który przeszło od stulecia był symbolem ucisku polskiej wolności". Przed „stuleciem przeszło" istniało Księstwo Warszawskie. Równo wiek temu miała Warszawa również polski rząd, sejm i armię. Instytucye te znikły w r. 1831, gdy trzecie państwo polskie, powierzone losom wojny, przestało istnieć. Zatem nie „przeszło od stulecia, ale od lat siedemdziesięciu czterech „był orzeł carski symbolem ucisku polskiej wolności". Pojęcia na świecie ukształtowały się w ten dziwny sposób, że im świeższej daty są czyjeś prawa, tem — lepiej dla niego. Dlatego nie dodawajmy sobie lat ucisku. Owszem, powiedzmy: Tak niedawno byliśmy narodem państwowym, że nie wymarli jeszcze ludzie, którzy żyli, gdy Warszawa widziała rząd polski.

* * *

Podana przez warszawskie tajne pismo „Niepodległość" wiadomość o „brutalnem" przyjęciu, a raczej nieprzyjęciu Sienkiewicza przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego, obiega już szczęśliwie prasę polską i weiska się do obcej. Długą i uciążliwą drogę odbyła ta wieść, zanim dotarła do tajnego warszawskiego organu. Według zapewnień „Niepodległości", p. Delcasse uznał za konieczne poinformować o tem, co zaszło, ambasadora francuskiego w Piotrogrodzie, Paleologa. Paleologue opowiedział to „pewnemu Polakowi posiadającemu stosunki w sferach dyplomatycznych", a „pewien Polak posiadający stosunki w sferach dyplomatycznych" zwierzył się przed „Niepodległością". Doświadczenie poucza, że na takich długich, nużących podróżach prawda wychodzi nie tęgo. Tak będzie chyba i z opowieścią o polskim pisarzu, znieważonym przez francuskiego dyplomatę. Tymczasem idzie ta opowieść w świat i znakomicie przysłuża się naszej sprawie. Przyjaciółka nasza „Neue Freie Presse" ucieszyła się do tego stopnia zrodzoną przez „Niepodległość", a powtórzoną skwapliwie w „Nowej Reformie" wiadomością, iż w Paryżu kopnięto Polskę, że poświęciła temu zdarzeniu aż wstępny artykuł p. t. „Herr Delcasse und Heinrich Sienkiewicz".

Służymy tej kochanej ojczyźnie, jak umiemy.

* * *

Gospodarcze znaczenie Warszawy.

Warszawa była trzeciem z rzędu pod względem wielkości miastem państwa rosyjskiego; posiada okrągło milion mieszkańców. Leżąc nad tak znaczną drogą wodną, jak Wisła i rozporządzając pobliskiem zagłębiem węglowem i kruszcowem, Warszawa stała się bardzo szybko pierwszorzędnem ogniskiem przemysłu i handlu, zwłaszcza gdy Rosya w połowie ubiegłego stulecia przeszła do systemu ceł protekcyjnych. Cła te z drugiej strony spowodowały przenoszenie się przedsiębiorstw przemysłowych z Niemiec do Królestwa Polskiego. W ten sposób powstał potężny przemysł tkacki w Łodzi, tudzież przemysł metalurgiczny, pod względem handlowym ciążący do Warszawy.

To ekonomiczne rozwijanie się zachodniej części Królestwa Polskiego polega głównie na bardzo intenzywnej gospodarce tego kraju, gdzie na kilometr przypada 4 razy tyle mieszkańców i 2 razy tyle kolei, co w Rosyi. — Wedle ostatniej statystyki urzędowej posiada Królestwo Polskie 10.953 przedsiębiorstw przemysłowych, które zatrudniają okrągło 400.000 robotników. Wartość rocznej wytwórczości przemysłowej wynosi 923 miliony rubli.

Od czasu, gdy sporządzono te obliczenia, przemysł i handel w Królestwie Polskiem dalej się rozwijały, zwłaszcza przemysł tkacki. W tej gałęzi przemysłu było w roku 1910 przedsiębiorstw 1.116, a w roku 1913 już 11.412. Daty o stanie najważniejszych gałęzi przemysłu w Królestwie Polskiem są następujące:

	Przedsiębiorstwa	Robotnicy	Wartość produkcyi w mil. rb.
żywnościowy	3052	42.450	154
tkacki	1166	150.300	341
konfekcyjny	1918	25.440	48
metalowy	1510	62.000	110
górniczy i hutniczy	479	45.600	60
drzewny	879	17.000	23
papierowy	672	15.400	25

Następująca tabelka podaje daty odnoszące się do wytwórczości najważniejszych gałęzi przemysłu polskiego:

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

38

Występ jego, jako starca, przeklinającego swą rodzinę i umierającego wkrótce potem, nie wzbudził w audytoryum zachwytu, lecz zaraz w następnym akcie miał grać młodzieńca na balu i chętnie się wystroił, rad, że się ukaże we własnej postaci. Wzbudziła się w nim ambicya, aby grać dobrze i podobać się publiczności z czwartorzędnej, amerykańskiej mieściny. Stał gotów już za kulisami, gdy miss de Lisle, niezbyt dokładnie przebrana za chłopca, cicho przysunęła się do niego.

— Przypuszczam, że pan pamięta, iż jest teraz młodym lordem angielskim? — szepnęła niespokojnie.

Loveland drgnął.

Czyżby go odgadła?

— W następnej scenie — dodała. — Czy Jakobus nie objaśnił pana?

— A tak, owszem, — wyjąkał.

— Nazywa się pan lord Wiliam Vane i ma pan tańczyć walca z panią Jakobus.

— Ależ ja znam Wila Vane... — zaczął Loveland niebacznie.

Lila się zaśmiała.

— Chyba nie lorda! Ale, jako Anglik, musiał pan widzieć lordów choć zdaleka?

— Widziałem kilku — odparł Waldemar.

— A rozmawiał pan z którym?

— Zdarzyło mi się to kilka razy w życiu.

— Czy bardzo są dumni?

— Nie wszyscy.

— Może jednak byłoby lepiej dla pana, gdybyś uważał, jak grają w tej scenie?

— Wolę rozmawiać z panią, tembardziej, że mam polecenie od jednego z mych przyjaciół i czekam cały dzień na sposobną chwilę. Czy pani pamięta jeszcze Billa Willing?

— Bill Willing jest pana przyjacielem? — rzekła żywo dziewczyna.

— Więc go pani nie zapomniała.

— I do śmierci nie zapomnę.

Głos jej drżał.

— On, mniej-więcej, to samo mówił, wspominając panią, tylko wyrażenie jego było silniejsze.

— Jakież-to?

— Czy mam powtórzyć?

— O! prędko... prędko!

— Mówił, że zawsze panią kochał i kochać będzie do ostatniego tchnienia.

— Ach! — westchnęła Lili. — A nie napisał do mnie ani razu.

— Zdawało mu się, że pani nie dba o niego. Mnie jednak zlecił przypomnieć go pani.

— Jakim sposobem spotkaliście się?... — spytała.

Ale tu właśnie wypadło jej wyjść na scenę i zaczęła grać, jakby o niczem innem nie myślała przed chwilą. Dopiero przed końcem trzeciego aktu mogli się zejść znowu i Loveland opowiadał „dziewczęciu" Billa o Billu samym, o tem, jak się poznał z nim za pośrednictwem Szekspira, który był drogą pamiątką po utraconej.

A gdy już wszystko wiedziała, nawet to, że Loveland dostał się do trupy za poradą Billa, dziewczyna smutno westchnęła:

— O gdyby to była naprawdę moja trupa, czyż nie sprowadziłabym odrazu Billa, — rzekła z uczuciem. — Ale Jakobus nie cierpi go, był o niego zazdrosny... jeszcze przed swem ożenieniem. Zresztą nie byłam aż do dziś dnia pewną, że Bill dba o mnie choć trochę. To najlepszy człowiek, jakiego kiedykolwiek znałam.

— Kto wie, czy nie najlepszy pomiędzy moimi znajomymi, — dodał Loveland.

XXXIII.

Tajemnicze zniknięcie.

— Panie Gordon, proszę przyjść do mego pokoju zaraz po obiedzie — mówiła pani Jakobus. — Tylko nikomu o tem ani słowa.

Głos jej był przyciszony, wyraz twarzy tajemniczy. Nie wątpiła, że Loveland przyjdzie na wezwanie, i on sam wiedział, że się opierać trudno. Z drugiej strony ciekaw był, w jakim celu go wzywa.

Tydzień upłynął w towarzystwie aktorów, najdłuższy tydzień w jego życiu. Niezmiernie odległym wydawał mu się czas, w którym nie był wędrownym komedyantem. Teraz wszyscy mężczyźni nazywali go po imieniu, a panie — Gordonem. Znał historyę każdego członka trupy i powody, dla których nie mógł się dostać żaden do teatrów nowojorskich. Przyzwyczaił się uważać ich za swych bliźnich i mozolnie nauczył się, jak mógł najlepiej, siedmiu nowych ról w ciągu siedmiu dni. Nieraz myślał o tem, jakby to było rozkosznie, gdyby Lelia Dearmer była aktorką i miała swą własną trupę, jak chętnie znosiłby wszelkie trudy. Bo pamięć o Lelii nie opuszczała go nigdy. Zawsze wydawała mu się blizką, ale teraz śnił o niej nawet, nie zdając sobie sprawy dlaczego; aż wkońcu przypomniał sobie, że ktoś z towarzyszów mówił, jakoby Ashwille, miasteczko, w którem dawali przedstawienia, było zaledwie trzydzieści mil od Louisville oddalone.

Ona mieszkała gdzieś w pobliżu Louisville i gdyby był lordem Lovelandem z odrobiną bodaj pieniędzy w kieszeni, a nie wędrownym aktorem Gordonem, niezawodnie póty by jej szukał, pókby nie znalazł.

Już nie żałował teraz, że się beznadziejnie pogrążył w opinii amerykańskich milionowych panien, bo tęsknił jedynie za światłem słodkich oczu Lelii.

Dziwna rzecz: nic się dotąd nie stało, coby pieniądz mniej cennym dla niego uczyniło; przeciwnie, niedostatek dał mu się we znaki, a nie myślał tyle, co przedtem, o zdobyciu majątku, i czuł, że zasłużył na karę za wzgardzenie taką istotą, jak Lelia Dearmer.

Teraz ona miała tysiąc powodów, aby nim wzgardzić, teraz musiałby nawet unikać spotkania z nią, nie zniósłby, aby widziała go w tem poniżeniu, a gdyby się nawet odmieniło, gdyż odmienić się musi, skoro nadejdą wieści z Anglii, już to, co przeszedł, stanie jako przeszkoda między nim a Lelią.

Co za kontrast między temi wszystkiemi śmiesznemi przygodami a spodziewanem przyjęciem, jakie mieli mu zgotować nowojorscy milionerzy; jak jej żywy, humoru pełen umysł musiał odczuć wszystko, co o nim pisały dzienniki. Gdy wspomniał każde słowo jej ostatniej rozmowy na „Maurytanii", wiedział, że musiała pomyśleć teraz: „dobrze mu tak".

Z tych to powodów lękał się, aby nie wypadło im grać w Louisville, lecz Edward Binney uspokoił go. Było to miasto zbyt wielkie dla takich, jak „oni", i wkrótce z Kentucky mieli się przenieść do stanu Missouri. Pobyt ich w Ashville dobiegał końca i uprzedzono już Lovelanda, że następny adres jego będzie Bonnerstown; napisał już o tem do Billa, gdy tajemnicze wezwanie dyrektorowej przejęło go jakąś dziwną obawą.

Zdawało mu się, że pracował sumiennie, gdyż uczył się nieraz na pamięć do piątej rano i grał na próbach, jak mógł najlepiej lecz, kto wie, czy pani Jakobus nie miała mu oznajmić decyzyi męża, że go dłużej zatrzymać nie może.

Loveland zjadł obiad bez apetytu, a zaraz potem poszedł zapukać do drzwi dyrektorskiego pokoju, dokąd wszedłszy, zastał pana i panią Jakobus.

Pan Jakobus palił fajkę w ponurem milczeniu i ledwie skinął głową na powitanie. Zato pani starała się wynagrodzić uprzejmością chłodne obejście męża.

— Pan Jakobus gniewa się na mnie — rzekła z kokieteryą — i to z powodu pana.

— Z mego powodu? — powtórzył Loveland, nieprzyjemnie dotknięty.

— Tak. Mam pewną myśl, o której chcę z panem pomówić, on zaś twierdzi, że pan to zaraz innym wypaple. Ja znów jestem przekonana, że jeśli pan da słowo, to można być pewnym, iż pan nie piśnie.

— Oczywiście — rzekł Loveland.

— I nie powie pan nikomu ani słowa — czy pan przyrzeka?

— Przyrzekam — odparł nierozważnie Loveland, ciągle będąc w tem przekonaniu, że o niego samego tu chodzi.

— Doskonale. Usiądź pan i rozgość się jak u siebie — rzekła pani Jakobus, uśmiechając się czule do młodego człowieka. — Wiem, że pan jest wielkim przyjacielem Lili, ale musi pan przyznać, że ona gra z każdym dniem gorzej i zupełnie nie potrafiła zjednać sobie tutejszej publiczności. Bardzo jest niedbała. Fatalne robimy interesa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

	Produkcya	
Kopalnie węgla	6.000.000	ton
Surowe żelazo	426.000	ton
Półfabrykaty żelazne	605.000	ton
Gotowe fabrykaty żelazne	451.000	ton
Przemysł spirytusowy	2.000.000	hektlitr.
Przemysł cukrowniczy	2.000.000	cent. m.
Przemysł krochmalu ziemn.	1.200.000	pudów
Przemysł cementowy	1.900.000	beczek

Roczna wytwórczość Warszawy oceniana jest na 100 milionów rubli, Łodzi na 250 milionów. Jeżeli produkcya przemysłowa Warszawy ma wartość pieniężną mniejszą niż produkcya Łodzi, to należy przypisać temu, że Warszawa posiada bardzo liczne małe przedsiębiorstwa przemysłowe, gdy w Łodzi są wyłącznie przedsiębiorstwa wielkiego typu. Zwłaszcza w przemyśle bawełnianym niema drobnych i średnich przedsiębiorstw. Istnieją prawie wyłącznie wielkie przedsiębiorstwa, które z główną produkcyą łączą wytwórczość pomocniczą i poboczną.

W przemyśle metalowym, który odgrywa ogromną rolę w Warszawie, tendencya podobna nie występuje tak silnie. Warszawa ma jednakże cały szereg wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, które stoją na wyżynie. Liczba przedsiębiorstw, które można zaliczyć do fabrycznych, wynosi w Warszawie przeszło 300.

Warszawa zajmuje także w handlu miejsce wybitne. Wrześniowy jarmark na chmiel, tudzież czerwcowe jarmarki na wełnę odgrywają wielką rolę. Jarmarki na wełnę w ostatnich latach zmniejszyły się co prawda, gdyż zmniejszyła się hodowla owiec, natomiast wzmógł się ogromnie handel drzewem. Głównym odbiorcą są Niemcy, po nich zaś idą Austro-Węgry.

Stan interesów już od początku wojny bałkańskiej nie był pomyślny. Niepewność polityczna oddziałała niepomyślnie zwłaszcza na mniejsze i słabsze pod względem finansowym przedsiębiorstwa. Po wybuchu wojny w roku 1914 nastąpił zastój w handlowym i przemysłowym ruchu Warszawy. Rosyanie przed wycofaniem się z Warszawy usunęli z miasta fabryczne urządzenia maszynowe i zapasy surowców. Jakie rozmiary osiągnęło przenoszenie fabryk do Rosyi, okaże się wkrótce.

Wojciech Kossak o Legionach.

Znakomity batalista nasz, Wojciech Kossak, który jako rotmistrz austryacki służy obecnie w wojsku, w rozmowie z redaktorem lwowskiej „Gazety Wieczornej", zapytany, co sądzi o sprawności bojowej polskich Legionistów, rzekł:

— Widziałem ich nad Wisłą i Pilicą nie jeden raz. Ich pełen brawury i rycerskiego animuszu sposób atakowania wzbudza podziw w tak wytrawnych i nieustraszonych żołnierzach, jakimi są Prusacy. Toteż z ust surowych generałów pruskich nie słyszałem nigdy nic, prócz słów najwyższego uznania dla tej ochotniczej armii.

Z ziem polskich.

„Piłsudczycy w Warszawie".

Pod powyższym tytułem donosi „Nowa Reforma": „Na ulicach Warszawy pojawiły się umundurowane oddziały strzeleckie z organizacyi Piłsudskiego". W warszawskim „Kuryerze Narodowym" (pod redakcyą B. Filipowicza) czytamy: „W kilkunastu punktach miasta ukazały się drobne oddziały naszej młodzieży szkolnej i robotniczej... Są to kadry Legionów, które organizowano w Warszawie od wybuchu wojny, a które zdołały ujść czujności ochrany rosyjskiej". „Goniec" warszawski wystosował do nich następujące słowa: „Cześć wam, młodzieży! Niech za waszym przykładem idą tysiące, a wówczas Polska stanie się rzeczywistością, a nie marzeniem tylko!"

Nie wiemy jeszcze, jak wypowie się prasa warszawska wobec mundurków strzeleckich, które pojawiły się na ulicach Warszawy. Dwa nowopowstałe dzienniki „Kuryer Narodowy" i „Przegląd wieczorny", według określenia „Gazety Polskiej" (z Dąbrowy górniczej), która oba te pisma już otrzymała, zajęły stanowisko „wyczekującej rezerwy". Z pism dawnych „Goniec", organ frondy narowodo-demokratycznej, sam jeden dotychczas wypowiedział się za Legionami. Stanowisko to swoje określił „Goniec" w artykule, obrzucającym, przy sposobności, obelgami społeczeństwo polskie w Królestwie, które jakoby „skarlało duchowo i moralnie, godząc się na robienie grosza i wegetowanie pod każdym względem" i które „p r z e s t a w a ł o j u ż b y ć n a r o d e m".

Zdaje się, że „Goniec" zagalopował się tu cokolwiek.

Wielkopolska wobec wzięcia Warszawy.

Dotychczas zabrał głos po zajęciu stolicy Królestwa „Kuryer Poznański". Znajdujemy w nim między innemi następujące myśli:

Jeżeli dla niejednych sztuka czekania zbyt wielką wydaje się próbą cierpliwości, to niech wezmą sobie przykład z kierujących mężów stanu w Berlinie i Wiedniu. Tryumfy wojenne aż nadto łatwo mogły były wytrącić ich z równowagi i pchnąć do przedwcześnie angażujących aktów politycznych, ale rozum polityczny ich od tego powstrzymał. Oby i społeczeństwo polskie w tej chwili zachowało równowagę i rozwagę polityczną i nie dało się brać na lep ladajakich nieodpowiedzialnych „proroctw" i „kombinacyj" politycznych. U nas w zaborze pruskim postawa ogółu odpowiada zupełnie tym realno-politycznym wymaganiom. Pojawiają się podobno tu i ówdzie politycy na własną rękę, którzy się czują powołani do „gry politycznej" poza plecami własnego społeczeństwa, nie zdając sobie sprawy z tego, że gra ta może być hazardem, którego przegraną nie oni, lecz społeczeństwo będzie musiało płacić. Społeczeństwo, jako takie nic z tem nie ma wspólnego. Jeżeli kiedykolwiek to dzisiaj właśnie wszelka nieodpowiedzialna polityka bez mandatu społeczeństwa jest niedopuszczalną. Mamy nasze legalne Koła parlamentarne.

Internowani w Rosyi.

O losie Polaków, internowanych w Rosyi jako jeńców cywilnych, poinformował czytelników naszych wyjątek z relacyi, jaką zdał w „Świecie" warszawskim p. Jan Czarnowski, delegat Towarzystwa Opieki nad jeńcami. Obecnie nadchodzi opis położenia ich w Moskwie, nadesłany „Dziennikowi Piotrogrodzkiemu". Brzmi on jak następuje.

„Znowu w Moskwie coraz częściej daje się słyszeć mowa polska. Co prawda i dotychczas rodaków naszych, zmuszonych szukać chwilowej gościnności i przytułku na dalekiej obczyźnie, było sporo, lecz ostatnimi czasy napływ Polaków wzmógł się tak znacznie, iż język polski rozbrzmiewa tu dziś niemal na każdym kroku. Pochodzi to stąd iż rodacy nasi, poddani austryaccy oraz niemieccy, skwapliwie korzystając z przywileju, jaki daje im pochodzenie słowiańskie, wszelkiemi drogami dążą z wygnania, w nadziei, że Moskwa, jako rejon najbardziej handlowy i uprzemysłowiony, chętnie ich wszystkich przygarnie i znośną do końca wojny egzystencyę zapewni. Na razie jednak spotyka ich tu wszędzie całkiem nieoczekiwane rozczarowanie, tem dotkliwsze, że niczem nieusprawiedliwione.

„Kupcy, oraz przemysłowcy moskiewscy nie zadają sobie nawet trudu wejścia w rozpaczliwe położenie naszych rodaków, hojnie odmawiając im najskromniej płatnych posad i stanowisk i zawsze odprawiając z niczem. Nawet najlepsze świadectwa, wydane przez rozmaite poważne instytucye miejscowe, nie są w stanie pokonać przesądu i niechęci do mimowolnych austryackich i pruskich poddanych, którzy porzuceni są na łaskę losu i zamiast poparcia, na które mają niezawodnie prawo za łzy, krew i cierpienia swych rodaków, zmuszeni są spokojnie wysłuchiwać zniewag, rzucanych obojętnie przez tych, których synom, braciom i mężom, niepomni dawnych uraz, chłop i szlachcic polski, tam wśród huku dział i oręża zgrzytu, jak i czem mogą, niosą pomoc i otuchę...

„Miejscowy konsulat amerykański, którego pieczy Austrya i Niemcy powierzyły swych poddanych, pozostających w Rosyi, nie względem wszystkich poddanych austryackich zachowuje się jednakowo, czego dowodem, że wówczas, gdy każdy Niemiec otrzymuje zapomogi z konsulatu w kwocie 12 rb. miesięcznie, a niektórzy i więcej, Polacy i Czesi zmuszeni są kontentować się 3 rublami. Tylko niektórym rodakom naszym z nazwiskami o brzmieniu niemieckiem udaje się niekiedy uśpić czujność konsulatu amerykańskiego i otrzymać całe 12 rubli. I ta kwota jest tak skromna, że nietylko teraz przy drożyźnie współczesnej, lecz i w zwykłych warunkach trudno bywa w Moskwie dać sobie z nią radę. A cóż dopiero z 3 rublami!"

Spekulanci.

Otrzymujemy następujące uwagi: Wyrazem zniżki wartości pieniądza danego państwa jest na zewnątrz kurs zagraniczny, na wewnątrz zaś (tj. w obrębie odnośnego państwa, o którego pieniądz chodzi) d r o ż y z n a. Czyli, że za tę samą kwotę otrzymujemy mniejszą ilość obcych pieniędzy, względnie u siebie mniej towaru.

Drożyzna jest druhem wojny, nic więc dziwnego, że pojawiła się i stopniuje się ona i u nas. Ale rozchodzi się o rodzaj tego stopniowania i jego g r a n i c e, zaczem i o wykluczenie niekoniecznych do istnienia drożyzny przyczyn. Jedną z nich, to k a r y g o d n e ł a k o m s t w o spekulujących na doraźnie wzbogacanie się jednostek, względnie cichych spółek lub klik nawet całych. Tak bywa i gdzieindziej na świecie. O powodzeniu rozstrzyga zmowa, jej środki i dane okoliczności, a do tych zaliczyć znów wypada większe lub mniejsze stawiane im trudności. Stąd to pochodzi peryodyczny częste b r a k tego, lub tamtego artykułu zbytu w chwilach, gdy sprzedający nie są dostatecznie zadowoleni z wysokości ceny maksymalnej, jaką w danej chwili da się osiągnąć za towar przez nich na składzie trzymany, więc istniejący. O ileby chodziło o rzeczy zbytkowne, to niechajby nazywało się w myśl ich intencyi, że rzeczy tych i nigdy nie bywało i nigdy już w przyszłości nie będzie. Inaczej sprawa się ma z artykułami d o ż y c i a k o n i e c z n y m i. Tutaj zatajenie, odmowa pozbycia itp. sprowadzić mogą fatalne skutki u ludności, a fakt staje się po stronie sprzedających p r z e s t ę p s t w e m. Niema więc za ostrych środków zaradczych, które w takich wypadkach przeciw opornym jednostkom stosować na drodze legalnej, a powołanej, należy.

Wykrycie przyczyn zła i winnych leży nieraz nietylko w interesie gospodarczym, ale, jak u nas, i w interesie n a r o d o w y m i p o l i t y c z n y m społeczności polskiej, aby nie ściągnąć na siebie o raz jeden więcej niczem niezasłużonego, a celowo i skwapliwie rzucanego na nas przez niechętnych podejrzenia o rzekomą z ł ą w o l ę! Wystarczy, jeżeli sięgniemy tylko myślą w najbliższą przeszłość na tle stosunków choćby wiedeńskich, przy życzliwości dla nas p. Weisskirchnera, jego stronników i zbałamuconej ludności stolicy. I to dzisiaj! Smutne to, ale prawdziwe. Tak prawdziwe jak i fakt, że o ile np. Rusini i Czesi robią tam stale i z powodzeniem a u t o r e k l a m ę, nietyle uzasadnioną, jak głośną i efektowną — to my zbyt mało umiemy i c h c e m y z a s o b ą c h o d z i ć.

Za to, kiedy jest na tapecie s p r a w a p u b l i c z n a, dobra nas wszystkich tycząca, nie brak niestety jednostek, które myślą natomiast zbyt wiele tylko o sobie i swej prywacie, a chodzą wyłącznie za sobą. Rzecz prosta, że tak pojęte własne j a upośledza, jeżeli nie paczy zgoła interesu ogółu. Biada, jeżeli jednostka taka stoi na czele ciała lub instytucyi, którym przypadło zadanie pieczy nad sprawami mniejszej względnie większej części naszego społeczeństwa. I tu więc w imię słuszności i moralnego obowiązku powinno się jak najrychlej zaradzić złu z całą energią i bezwzględnością. Destruktywny stan nie przestaje nim być, a w i n a w i n ą, bez względu na to, czy przewinienie polega na zaniedbaniu powierzonych komuś czynności, czy co gorsza na tolerowaniu zakusów kliki, względnie trwonieniu pieniędzy obywateli celem uczynienia wygodniejszem tła dla celów własnych, czy też, co już najgorsze, na świadczeniu sobie samemu z cudzej kieszeni, więc wyzyskując wpływy swego stanowiska — a co za tem idzie, (dla asekuracyi własnego ja na wszelki przypadek przed tem, co nastąpić może), n a z a b a g n i e n i u p r z y s z ł o ś c i b l i ź n i c h. Stan taki poprzedzonym zazwyczaj bywa narzuconym wszystkim innym treningiem w bierności przez lata całe, a zaostrza on się w miarę, jak trening ten dojrzewa. Wreszcie następuje kryzys, a nią jest namacalny, n i e o b y w a t e l s k i c z y n, który takie jednostki i ich wartość etyczną d e m a s k u j e. Im społeczeństwo jest bogatszem, tem łatwiej może ono przejść o raz jeden więcej nad niespodziankami takiemi dla t. zw. miłego spokoju do porządku dziennego. Im ono jednak jest biedniejszem, tem położenie jego staje się wtedy dotkliwszem, zło bezprawia większem, a cios tem bardziej boli.

Krew nasza bogata jest w idealizm, co jest śliczną cechą narodu. Tylekroć wzlatywaliśmy już na jego skrzydłach, hen, wysoko w sfery poświęceń dla i za drugich, da więc Bóg może, że wiekowe zasługi nasze uwieńczone raz wreszcie zostaną od tak dawna należną nam nagrodą. Ale tymczasem jeść trzeba i żyć nam trzeba, tem bardziej dzisiaj, gdyśmy dla wspólnej nas wszystkich przyszłości i dobru Ojczyzny naszej tak potrzebni... Nie dajmyż się więc w żadnym kierunku w y z y s k i w a ć ludziom, co nigdy do wzlotu ponad smutną szarzyznę pieniądza nie mając skłonności, aż nadto po ziemi chodzili i p o n a s d e p t a ć przywykli. Może to ich przyzwyczajenie być nawet znaczne, ale dla nas nie jest ono na szczęście miarodajnem, a tem mniej obowiązującem — bo dlaczego i dla kogo? Bezwzględność życiowa i wezbrany egoizm łakomych osobników nietylko nie cechują Polaków, ale są im wręcz wstrętnemi. O duszy jednostki i Narodu świadczą czyny. Te mówią za siebie najsnadniej, niechajże i odpowiedzią będą zasłużoną tym, co na nią sowicie zasłużyli... Nam nie wolno dawać do podejrzeń powodu: piętnujmy więc winnych!

Z cyklu: wrażenia chwili.

. . . . *Widziałem.*

Przelecieli — jak tuman gnany wichru szałem,
Sypnęli, niby gradem, stu kopyt łoskotem,
Że się iskry po bruku rozniosły z kół grzmotem...

. . . .

Ucichło.. a głos obcy rzekł: „Do cytadeli"..
I stali w noc przechodnie cisi... oniemieli...

. . . .

Warszawa 1905.

Ida Pilecka.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś sobotę Euzebiusza. — Jutro w niedzielę św. Wniebowzięcie N.M.P.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca przypada jutro o godz. 4 min. 30, zachód przypada o godz. 6 min. 59; długość dnia godz. 14 min. 29.

Pogoda: Dnia 13 sierpnia termometr doszedł od + 14·3 do + 24·0 C. — barometr powoli opadał. Dnia 14-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·6 min. termometru + 15·1 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 14. sierpnia.

Bez picia i pijackich toastów „Kochajmy się" nie możemy się obejść nawet w najpoważniejszych chwilach. Pijemy z radości i ze smutku, na bankietach i stypach, bo wszystkie okoliczności musimy zapić, pijatyka stała się bowiem tradycyą. Od tej tradycyi jednek w czasie wojny odstąpili nawet Moskale, gdzie pijaństwo mogło być uważane za symbol narodowy, a przecież trwoga wojny i straszne następstwa pijaństwa uznane przez zdrowsze czynniki, wywołały zakazy wyszynków i wypowiedzenie bezwzględnej walki alkoholowi. Jak słyszymy jednym z programowych punktów uroczystości legionowych urządzonych przez N. K. N. jest bankiet, który ma się odbyć w salach Muzeum Narodowego. Takie to miejsce przeznaczono dla uczczenia tej uroczystości, jakby bez bankietu nie mogła się ona odbyć i do wypowiedzenia mów koniecznem był kieliszek. Jeżeli bez alkoholu i podniety, jaką on daje, mogły dokonać Legiony bohaterskich czynów, gardząc alkoholem w rowach strzeleckich i znosząc w nich wszelkie trudy twardego żołnierskiego życia, nie marnujmy grosza na zachowanie pijackich tradycyj.

Czy niezgorszy się żołnierz legionowy, ten bezimienny bohater, który mimo młodzieńczego wieku, podjął i znosi tak często w niedostatku krwawy mozoł wojny, w pilnem czuwaniu z myślą o c h l u b n y m c z y n i e w o j e n n y m a nie gładkim słowie wypowiedzianym w czasie toastu.

Grosz wydany na ucztę, złóżmy na rannych lub superarbitrowanych Legionistów, lub inne cele, których jest tak wiele, a wymagających pomocy społeczeństwa. Urządzanie bankietów w takich chwilach jest czemś upakarzającem nas wobec obcych i nielicującem z nastrojem ogółu, który odczuwa wstręt do huczków i brzęku szkła, gdy grad kul spełnia tą misyę, a jęki rannych rozlegają się na setkach sal naszych szpitali.

W każdym razie używanie na takie cele czcigodnych murów Muzeum Narodowego jest czemś tak lekkomyślnem, że zazdrości godzien ten człowiek bez troski, który poddał tak niefortunny projekt. Jest to niewłaściwem użyciem świątyni, skarbca naszego, który nie powinien służyć na inne cele, jak te, o których mówi napis nad jego podwojami umieszczony. Bankiety piotrkowskie, oświęcimskie i krakowskie, urządzane przez N. K. N. czyniły niesmak zawsze, a ten ostatni ukoronuje poprzednie urządzeniem go w Muzeum Narodowem.

Nie na to urządza się składki, aby marnować je na bankiety i kosztowne wydawnictwa, gdy brak jest środków na najpotrzebniejszą akcyę, gdy zohydzają nas piśmidła obce, głosząc fałsze i rzucające potwarze na ludzi najzasłużeńszych w narodzie.

Z miasta.

W dzień urodzin Cesarza. Dnia 18 bm. jako w dzień urodzin Cesarza odbędzie się w mieście uroczystość wojskowa. Poprzedzi ją capstrzyk z muzyką urządzony przez tutejszą komendę we wtorek dnia 17 bm. o godzinie 8 m. 30 wieczorem. W dniu zaś urodzin odbędzie się na Błoniach paradny pochód i msza św. polowa. W razie niepomyślnej pogody parada na Błoniach nie odbędzie się, a tylko solenne nabożeństwo w kościele św. Piotra.

Odpust w kościele N. M. Panny. W kościele N. Maryi P. dziś, w sobotę uroczystemi nieszporami o godzinie 4 popołudniu rozpoczyna się ośmiodniowy odpust M. B. Wniebowzięcia. W niedzielę sumę pontyfikalną odprawi ks. Arcybiskup Symon, a kazanie wypowie ks. Dr Korzonkiewicz. Przez całą oktawę suma z wystawieniem N. Sakramentu o godzinie 10 — nieszpory zaś o godzinie 4 popołudniu z kazaniem i procesyą. W piątek, sobotę i niedzielę (20, 21, 22 bm.) całodzienna adoracya N. Sakramentu z modłami o uproszenie pokoju — na konkluzyi wygłosi kazanie ks. Dr Rychlicki.

Zagrożenie Sukiennic. W sprawie poruszanej przez dzienniki miejscowe otrzymujemy następujące pismo:

„Budownictwo miejskie przygotowało na czasie plany i kosztorysy gruntownej rekonstrukcyi nie tylko sal Muzeum Narodowego, ale i całego budynku Sukiennic, mając na uwadze, że przedewszystkiem lokalności Muzeum Narodowego muszą być poddane restauracyi. Mimo bardzo znacznych kosztów, gmina miasta Krakowa oceniając zbiory w Muzeum Narodowem pomieszczone, postanowiła przystąpić jak najrychlej do dotyczących robót. Wybuch wojny przeszkodził rozpoczęciu ogólnej gruntownej restauracyi tak, że wady i nieuniknione usterki jak przemakanie, wynikłe ze starości i wadliwej konstrukcyi dachu, wykonanego przed 34 laty, muszą być na razie tylko prowizorycznie usuwane.

W najbliższej przyszłości przystąpi gmina do gruntownej restauracyi. — Kierownik Oddziału architektury: Z a w i e j s k i, St. Radca Bud. miej.

Zamieszczając powyższe pismo, zauważamy z ubolewaniem lecz równie stanowczo, że pismo to w niczem nie zmienia ani nie usprawiedliwia istotnego stanu rzeczy. Sprawozdawca nasz w dniu wczorajszym dowodnie stwierdził w towarzystwie dyr. Muzeum Dr Kopery i innych osób, że wskutek zaniedbania budownictwa miejskiego woda deszczowa wdarła się do wnętrza Sukiennic, mieszczących cenne zabytki narodowe i zalała powałę, część ścian i niektóre sale, powodując szkody, których rozmiaru na razie trudno ocenić. Miarą tego, jak budownictwo miejskie pojmuje swoje obowiązki jest końcowa uwaga załączonego na wstępie pisma, że „w najbliższej przyszłości" gmina przystąpi do „gruntownej" naprawy. Potrzebne naprawy powinny nastąpić bezzwłocznie, względnie powinny być już ukończone.

Wieści o prezydencie Rutowskim. Do Lwowa nadszedł drogą na Genewę list, datowany 10 lipca, który zawiera — według „Kur. Lwow." — między innemi wiadomość, że „wielkoduszny Dr Tadeusz cieszy się względnie dobrem zdrowiem i należnemi mu względami. Wolność jego osobista jest bardzo ograniczona i trudno się z nim komunikować. Tęskni za krajem... Gdy poinformowano go, że rządy miasta spoczęły w rękach starosty Grabowskiego, którego działalność zna z Krynicy, wyrzekł, że najcięższa troska spadła mu z głowy".

Powrót Komend uzupełniających. Przypominamy, że powiatowe Komendy uzupełniające 13 pp i 16 pułku obrony krajowej powróciły do stałej swej siedziby do Krakowa, w następstwie czego uznani za zdolnych do noszenia broni pospolitacy, którzy mieli się dnia 16 bm. stawić w Nowym Jiczynie, względnie Wagstadt, powinni się w poniedziałek najbliższy zgłosić w swej Komendzie uzupełniającej w Krakowie.

Równocześnie powróciły Komendy uzupełniające 57 pp. do Tarnowa i 20 pp. do Nowego Sącza.

O bezpłatny powrót ewakuowanych. Powracający obecnie do Krakowa — na podstawie zezwolenia Komendy twierdzy — w swoim czasie przymusowo ewakuowani do baraków w Choeni robotnicy i rzemieślnicy krakowscy, nie uzyskali dotychczas od zarządu kolejowego pozwolenia na bezpłatną podróż powrotną z Czech do Galicyi, pomimo, że Sekretaryat C. K. O. M. w Wiedniu wystosował osobne w tej sprawie podanie do ministerstwa dla Galicyi. Ludność Krakowa została przymusowo do Czech wywiezioną, temsamem obecnie, kiedy ma możność powrotu do swego stałego miejsca zamieszkania i zajęć zawodowych, nie może ulegać kwestynowaniu jej prawo do bezpłatnej jazdy powrotnej koleją, tembardziej, że ludność ta przez 9 miesięczny przymusowy pobyt w barakach choceńskich została materyalnie zupełnie wyczerpaną i najczęściej nie posiada wogóle środków na podróż do Krakowa. Deputacya gminy m. Krakowa, która w najbliższych dniach ma wyjechać do Wiednia, aby w ministerstwie spraw wewnętrznych poczynić kroki celem sprowadzenia do okręgu twierdzy przebywających w Choeni rzemieślników i ukwalifikowanych robotników, powinna dołożyć starań, aby bezpłatny przejazd powrotny koleją przyznany został wogóle wszystkim powracającym do kraju uchodźcom. Szkoda wielka, że sprawa ta załatwioną natychmiast nie została po wydaniu przez ministerstwo spraw wewnętrznych odezwy wzywającej uchodźców do powrotu do Galicyi. Koło Polskie nie spełniło tu swego obowiązku. Tysiące uchodźców zmuszonych było opłacić koszty podróży powrotnej do kraju, podczas gdy państwo ma obowiązek przecież obywateli swych do miejsc ich stałego pobytu, skąd w interesie ogólnym ich wywiozło, odstawić. Jeżeli zaś dotychczas państwo tego obowiązku nie spełnia — to trzeba natychmiast podjąć akcyę, aby je do tego skłonić.

Na rzecz opuszczonej młodzieży wskutek nieszczęść wojennych odbędzie się w niedzielę 15 sierpnia br. w parku Dra Jordana koncert muzyki Polskiego Związku młodzieży rękodzielniczej, połączony z fantową loteryą. Początek o godz. 3 popołudniu. Uprasza się publiczność krakowską o najliczniejszy udział, by drobną swą ofiarą dopomódz do uratowania i wychowania młodzieży dla polskiego społeczeństwa.

Dbali o przyszłość. Z Uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następujący komunikat: Panowie: Jan Stanisław Olszewski z Olszanik, Chaim Wolf Sucher z Kołomyi i Leibisch Rubin z Tarnopola uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. Promocya odbyła się w auli Uniwersytetu lwowskiego a dokonał jej w obecności J. M. Rektora Dra K. Twardowskiego i Dziekana Wydziału prawa i umiejętności politycznych Radcy Dworu

Prof. Dra Wł. Abrahama, promotor Prof. Dr M. Chlamtacz.

O kontrolę nad wyrobem wody sodowej. Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujące uwagi: W jednem z pierwszorzędnych lokalów publicznych w Krakowie podano mi szklankę wody sodowej, w której znalazłem pływające podejrzane substancye. Ponieważ woda pochodziła bezpośrednio z zamkniętego naczynia t. z. syfonu, przyjąć należy, że podana mi woda sodowa już w tym „wzmocnionym“ stanie przyszła z fabryki, gdzie widocznie nie zadają sobie trudu przestrzegania istniejących przepisów sanitarnych i destylowania wody, jeżeli różne substancye mogą się w niej znajdować. Miejski Urząd zdrowia winien zwrócić baczną uwagę na sposób wyrobu wody sodowej w Krakowie, a tem bardziej, że woda sodowa wobec zakazu picia surowej wody wodociągowej znajduje obecnie zbyt wśród szerokich warstw ludności.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa, do Lwowa, we Lwowie. Komenda m. Lwowa ogłasza w pismach tamtejszych następujące przepisy: Do opuszczenia Lwowa na krótką odległość, to znaczy w promieniu około 20 km. wystarczy legitymacya wystawiona przez Dyrekcyę policyi (ul. Akademicka), którą musi posiadający zawsze przy sobie nosić i organom kontrolującym na żądanie przedłożyć. Nadużycie podlega karze. Podróże na większą odległość są możliwe tylko na podstawie paszportu albo innego równoznacznego dokumentu. Do tego jest niezbędną fotografia, której tożsamość musi być stwierdzoną, jakoteż potwierdzenie politycznej nieskazitelności. Na podstawie tej legitymacyi załatwia Dyrekcya policyi wojskowe zezwolenie na podróż. Szczególną uwagę zwraca się na to, że podróże na front armii, to jest obecnie poza linię Bełz, Mosty Wielkie, Żółtańce, Barszczowice, Bóbrka, Żurawno, Dniestr — tylko w wyjątkowych wypadkach będą dozwalane. O wszelkie legitymacye należy się zwracać do Dyrekcyi policyi i tam je również podejmować. Osoby cywilne, które w charakterze służby wojskowej podróżują, muszą się zaopatrzyć w otwarte zlecenie (offene Ordre) u tych komend, przy których są zajęte. Osoby wojskowe muszą zaopatrzyć się w rozkazy, marszruty, otwarte zlecenie (offene Ordre) od swoich komend, względnie od dotyczących oddziałów.

Do wstępu do Lwowa upoważniają dokumenty zamiejscowych wojskowych albo politycznych władz, co do bliższego zaś okręgu, to jest w promieniu 20 km. naokoło Lwowa, legitymacye podróżne, wystawione przez starostwo albo urząd gminy. — Gródek Jagielloński leży już w dalszym okręgu. Zwraca się szczególną uwagę na to, że powrót wychodźców albo członków ich rodziny do Lwowa lub okręgu lwowskiego jeszcze nie jest dozwolony. W nadzwyczajnych wypadkach udziela komenda etapów armii (plac Smolki) pozwolenie na wyżej wspomniany powrót na pisemnie wniesioną prośbę. Podróżujący, którzy przez Lwów przejeżdżają, mają się w razie krótkiego pobytu we Lwowie zaopatrzyć w poświadczenie swych legitymacyi ze strony komendy dworca kolejowego. W razie zaś pobytu ponad 24 godzin, muszą — pominąwszy już policyjny obowiązek zgłaszania się — przy przybyciu i odjeździe zgłosić się u etapowej komendy Placu (ul. Wałowa). Powyższa komenda oznacza także czas trwania pobytu we Lwowie. Pozwolenia na chodzenie po ulicach miasta w nocy wydaje etapowa komenda placu przy ul. Wałowej.

Pogrzeb śp. Jerzego Żuławskiego. Z Dębicy donoszą: W tutejszym wojskowym szpitalu epidemicznym zmarł dnia 9 bm. o godzinie 4 popołudniu na tyfus brzuszny poeta, a od roku porucznik sztabowy Legionów, Dr Jerzy Żuławski. Zaopatrzony św. Sakramentami umierał spokojnie, z rezygnacyą i pełen głębokiej wiary, acz jeszcze w ostatniej chwili rwał się do życia, by służyć jeszcze dalej Ojczyźnie piórem i orężem. Pogrzeb odbył się 10 bm. o godz. 5 popołudniu. Za trumną, obsypaną wieńcami, wiezioną na prymitywnym wojskowym karawanie, postępowali żona, która pielęgnowała Zmarłego aż do ostatniej chwili i brat, praktykant c. k. Namiestnictwa, który przypadkowo przejeżdżał przez Dębicę w dniu pogrzebu. W kondukcie wzięło udział miejscowe duchowieństwo parafialne i szpitalne, wojskowość, urzędy, inteligencya i cała ludność miejscowa, a także wiele osób z okolicy. Na cmentarzu wojskowym spoczął między żołnierzami różnych narodowości i wojsk syn i piewca polskiej ziemi. Nad grobem przemówił najpierw ks. S. Solak, przedstawiając ostatnie chwile i podnosząc ofiarę zmarłego poety. Profesor tutejszego gimnazyum, Wróblewski, kolega Zmarłego z czasów, gdy ten jeszcze oddawał się wychowaniu młodzieży, przedstawił jego życie, działalność i znaczenie na polu literatury i pracy narodowej; mowca uczcił go, jako „czciciela i niewolnika piękna“. Trzeci mowca, Dr J. Szczerbiński pożegnał w imieniu całej Polski w gorących i rzewnych słowach, poetę-wojownika, żołnierza polskiego. — „Świadczy to — mówił — o wielkiej sile narodu, który wydaje takich mężów, takich poetów, co rzucają twórcze pióro, by ująć oręż i walczyć za wolność Ojczyzny“. Chór Samarytanek pożegnał Legionistę na sen „W mogile ciemnej“. Odgłosy ziemi, rzucanej na trumnę tysiącami rąk, zagłuszył śpiew pieśni „Boże, coś Polskę“.

I tak spoczął daleko od Krakowa, w prowincyonalnem mieście, znakomity pisarz. — Gdyby umarł był w Krakowie, wzięłyby udział w jego pogrzebie (jak to zaznaczył jeden z mowców) tłumy, stosy wieńców złożonoby na jego trumnie, wypowiedzianoby wiele mów, a tutaj pobrzeb skromny. Jednak i tutaj uczestniczyli w pogrzebie przedstawiciele wszystkich stanów społeczeństwa polskiego i tutaj z niemniejszem wzruszeniem i boleścią żegnano zmarłego poetę-żołnierza, a chociaż brakło bogatej zewnętrznej dekoracyi, to jednak tesame, co i w stolicy, uczucia i w tymsamym stopniu rozpierały serca mieszkańców prowincyi, tosamo szczere i zbożne „Wieczne odpoczywanie“ wzleciało ku niebu. **Em.**

Ośrodek „wszechświata“. Sławny astronom francuski Kamil Flammarion w „Le petit Marseillais“ pisze:

Członek londyńskiego królewskiego towarzystwa astronomicznego p. Walkey wydał ostatnio wyczerpujące dzieło o gwieździe Canopus lub Alfa w konstelacyi Okrętu. W dziele tym uczony angielski dowodzi, że właśnie Canopus jest ośrodkiem znanego nam „wszechświata“, dokoła którego wszystkie systemy niebieskie, nie wyłączając systemu słonecznego krążą. Canopus jest największą gwiazdą-słońcem, jaką wykryć zdołały nasze teleskopy. Według wyliczeń p. Walkey powierzchnia jego jest 18.000 razy, średnica 134 razy a masa 2,420.000 razy większa, niż powierzchnia, średnica i masa słońca. Odległość, jaka nas dzieli od tej wspaniałej gwiazdy wynosi 4 kwadryliony, 629 trylionów kilometrów. Światło, by przebyć tę przestrzeń potrzebuje 489 lat. Innemi słowy promień Canopusa, który dostrzegamy obecnie odszedł od gwiazdy w r. 1426.

Takim jest ośrodek znanego nam wszechświata, centralne słońce wszystkich innych mniejszych lub większych słońc i planet firmamentu.

Zmarli. W Wiedniu zmarł dnia 11 sierpnia br. Dr Jan Szoszor Hołyński, radca rządu i wicedyrektor kolei państwowych w Krakowie, po długich cierpieniach w 50 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś 14 bm. o godz. wpół do 4 popoł. w Wiedniu z mieszkania XIII. Cumberlandstrasse 63 na cmentarz w Baumgarten, gdzie zwłoki na razie będą złożone.

Zawiadomienia i komunikaty.

Sodalicya Maryańska Studentek i Słuchaczek Wyższych Kursów wzywa swych Członków do wzięcia udziału w Mszy św., która odprawioną zostanie w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Barbary staraniem Komitetu Zjednoczonych Sodalicyi Maryańskich. W czasie Mszy św. wspólna Komunia św. wszystkich Sodalicyi.

Sekcya „Rodzina Sieroca“ zawiadamia, że na członków zwyczajnych wpisywać się można w Biurze Sodalicyjnym przy ul. Szewskiej l. 5, w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10—1 w południe.

Na cele K. B. K. wpłynęły w dalszym ciągu następujące wkładki: WP. X. Stanisław Czekaj 2 K, WP. XX. Pijarzy w Krakowie 16 K, na imieninach Piotra Kossobuskiego prezesa „Koła mieszczańskiego“ zebrano 75 K 36 h, X. Karol Andrzej Gorczyca 100 K, X. Jan Piwiński 50 K, „Resursa Urzędnicza“ w Krakowie 10 K 50 h, Ewaryst Gajewski 142 K 50 h, Dzieci szkolne na Półwsiu Zwierzynieckiem jako dochód z wieczorku dla ewakuowanych 35 K 54 h, Parafia Czarny Potok (składka) 395 K, X. Michał Jeż (Intencye mszalne) 100 K, Wincenty Krupiński i Leon Jabłoński 2 K, Dr Maryan i Janina Godlewscy 50 K, X. Prałat Władysław Chotkowski (3 rata) 100 K, W. K. 4 K, A. G. 30 K, Prof. Edward Kozłowski na mleko dla dzieci w Choceniu 10 K, Marya Kozłowska 4 K, Uczenice szkoły św. Jadwigi w Krakowie 30 K, M. S. 20 K, PP. Duchaczki w Krakowie 7 K 12 h, X. Ignacy Woźniczka 20 K, X. Jan Piwarczyk 20 K, N. N. 10 K, N. N. 100 K, X. J. P. 5 K, X. J. G. 10 K Romuald Spor w Rzemierzycach 40 K, Świetne c. k. Starostwo w Rzeszowie 4 K 20 h, Tytusowie Piller Rajhrad Morawy 80 K, Wilhelm Tower Traiskirhen bei Wien 5 K, X. Jan Gniłka Chochołów 50 K, X. Gąsior z Zarzecza 10 K, Dr Hieronim Jurczyński 60 K, Olga Falkiewicz Rzeszów Zamkowa 17 11 K, X. Jan Wądolny 8 K, L. Chodonowska 3 K, Bolesław Rzepa 7 K, Sokalski 5 K, M. Toepperowa 1 K, Wojewodzicówna 80 h, Talażanka 2 K, Tutasiewicz 2 K 60 h, Z gry towarzyskiej 1 K, Fr. Berwiński 2 K ,St. Zosia D... Gość 3 K, Nowakówna Anna 4 K, Marychna i Basia Nowakówna 2 K, Wanda Butrymowcz 2 K, X. Y. 2 K, Poseł Cezar Haller na mleko dla dzieci w Choceniu 80 K, Dzieci szkolne w Choceniu 40 K 20 h, Dr Michał Żmigradzki Sucha 25 K, Dzieci z Bachowic na mleko dla dzieci w Choceniu 5 K, S. P. Bautsch Morawy 20 K, X. Teofil Lewicki prob. w Trzebosi 20 K, Kasa Reiffeisena w Inwałdzie z dywidendy od udziału 116 K, N. N. z Inwałdu 20 K, X. Stanisław Żeliwski Bestwina 100 K.

Komunikat Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Zwraca się uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 15 sierpnia b. r. dostawę drzewa budulcowego i rzniętego na rok 1916 dla c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

„Gazetę polową“ (przedruk z „Dziennika wojskowego“ Streffleura), wydawaną przez Ministeryum wojny dla naszych oficerów i żołnierzy stojących w polu i ukazującą się w języku niemieckim, polskim i w pięciu innych językach krajowych, mogą obecnie otrzymywać także osoby prywatne.

„Gazeta polowa“ zawiera popularne trykuły o sytuacyi wojskowej i politycznej, prace z dziedziny gospodarczej, opowieści wybitnych pisarzy krajowych, opisy czynów bohaterskich, wiadomości z kraju, krótką kronikę ważniejszych wypadków światowych itd., liczne szkice ilustrują tekst. „Gazeta polowa“ jest miłym podarunkiem dla naszych żołnierzy i pamiątką wielkich chwil, jakie przeżywamy. Cena „Gazety polowej“ (o objętości 24—32 stron) ukazującej się raz w tygodniu, wynosi 2 kor. 50 hal. kwartalnie.

Gazetę powyższą można zamawiać w księgarni nadwornej L. W. Seidel i syn .Wiedeń I. Graben 29.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota. „Kawiarenka“, krotochwila Tr. Bernarda.

Niedziela popołudniu. „Walka motyli“, kom. Sudermana.

Niedziela wieczór. „Kawiarenka“.

Poniedziałek. „Wieczór uroczysty w rocznicę uformowania Legionów“.

Wtorek. „Kawiarenka“.

Środa. „Pani prezesowa“.

Czwartek. „Kawiarenka“.

Sobota. „Anioł stróż“, (L'ange du foyer), komedya w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

Z Warszawy.

Na placu Saskim.

Korespondent wojenny berlińskiego „Lokal Anzeigera“ donosi, że we wtorek 10 b. m. o godzinie 10 i pół przedpołudniem zgromadziła sie generalicya wraz ze swymi sztabami przed dworcem warszawsko-wiedeńskim, obecnymi byli: szwagier cesarza, ks. Ernest Günther, oraz ks. Fryderyk Wilhelm pruski. Piechota wraz z orkiestrami zajęła miejsce, po godzinie 11 nadjechał od Skierniewic wraz ze świtą naczelny wódz dziewiątej armii ks. Leopold bawarski. Książę był w jaknajlepszem usposobieniu i wśród dźwięków hymnu „Deutschland, Deutschland, über alles“, przeszedł wzdłuż kompanii honorowej, poczem dostojnicy siedli na koń. Na przedzie jechali pruscy i wirtemberscy ułani, za nimi bawarska i pruska piechota, posuwali się powoli wśród dźwięków muzyki wzdłuż Ogrodu Saskiego na Plac Saski, na którym odbyła się parada. Skoro wojska przemaszerowały, książę osobiście doręczył żołnierzom przyznane im krzyże żelazne. Wojska przekroczyły następnie Wisłę, udając się w ślad za nieprzyjacielem, który uszedł na Pragę; dzielnica ta — jak się zdaje na pierwszy rzut oka — nie wiele ucierpiała. Wojska rosyjskie ustąpiły z niej w nocy z soboty na niedzielę, podpaliwszy poprzednio dworzec petersburski i znajdujące się w pobliżu wielkie składy zboża i mąki.

Chopin.

Miejsce urodzenia Chopina: Żelazowa Wola koło Sochaczewa, uległo — jak donoszą korespondenci pism niemieckich — zupełnemu zniszczeniu. Znajdował się tam pomnik Chopina, który również poszedł w gruzy, tak jak dom, w którym Chopin przyszedł na świat, oraz inne zabudowania. „Echo de Paris“ donosi, że urna z sercem Chopina została wysłana z Warszawy do Moskwy.

Prezydyum m. Warszawy.

Prezydentem miasta zamianowany został, jak wiadomo, przez władze niemieckie, dotychczasowy prezes Komitetu obywatelskiego, ks. Zdzisław Lubomirski, a znany działacz w dziedzinie społecznej, p. Piotr Drzewiecki, wiceprezydentem. Członkami nowego zarządu miasta mianowani — jak donosi „Dziennik Poznański“ — Jen Lewiński, adwokat i b. poseł do Dumy Henryk Konic, Bolesław Weichert i Kazimierz Życki. Oprócz tego wchodzą w skład magistratu przewodniczący poszczególnych wydziałów Komitetu obywatelskiego oraz dotychczasowi naczelnicy wydziałów magistratu pp.: Zienkowski, Kołosowski, Ciemniewski i Koralewski. Wszyscy dotychczasowi urzędnicy magistratu i służba magistratu pozostali na swoich urzędach.

Dzienniki.

Z pism peryodycznych już na kilka dni przed zajęciem Warszawy przez wojska niemieckie zawiesiły wydawnictwa: „Gazeta Warszawska“, „Dwa Grosze“, „Dzień“, „Kuryer Poranny“ i humorystyczna „Mucha“. Obecnie wychodzą: „Kuryer Warszawski“, „Gazeta Codzienna“, „Kuryer Narodowy“ i „Przegląd Warszawski“. Zaczęły również wychodzić na nowo zawieszone przez władzę rosyjską pisma żargonowe „Hajnt“ i „Moment“.

Wyjazdy.

Przypuszczać można — pisze „Dziennik Poznański“ — że życie Warszawy i pod nowymi rządami płynąć będzie jako tako normalnie. Niewątpliwie zależeć to będzie po części i od tego, jakie szczerby wśród ludności warszawskiej, a zwłaszcza wśród kierujących jej warstw wyłamała poprzedzająca zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie, przymusowa i dobrowolna ewakuacya. Wiadomości o opuszczeniu miasta przez więcej niż trzecią część mieszkańców zdają się grzeszyć przesadą. Nie mniej przeto rzeczą jest dość prawdopodobną, że mniej lub więcej znaczna liczba wybitnych przedstawicieli życia społecznego i politycznego wyjechała z Warszawy.

Zajęcie Siedlec.

Ostatnia stolica gubernialna Królestwa Polskiego, Siedlce, znajduje się już w rękach niemieckich. Armia ks. Leopolda bawarskiego, która posuwając się od Warszawy prosto w kierunku wschodnim, obsadziła onegdaj Łuków, w gwałtownych marszach osiągnęła swem lewem skrzydłem Sokołów, podczas gdy centrum jej, po zajęciu Siedlec, dotarło jeszcze dalej na wschód, ku odcinkowi Liwca. Wymieniona w komunikacie niemieckim miejscowość Mordy, leży około 18 km. na północny wschód od Siedlec. W ten sposób zgrupowane dawniej na zachodnim froncie Królestwa armie rosyjskie, znajdują się już w odległości zaledwie 80 km. od Brześcia Litewskiego, a tem samem od wschodniej granicy Królestwa.

Równocześnie czynią sprzymierzone wojska dalsze postępy na północnym i południowym froncie Królestwa.

Na froncie północnym armie gener. Gallwitza i Scholza posuwają się naprzód, między Bugiem a Narwią w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, wśród zaciętego oporu Rosyan. Rosyanie ściągają na ten odcinek coraz to nowe siły, w słusznem przewidywaniu, że stanowczy sukces wspomnianych armii niemieckich, mógłby nietylko sprowadzić armie te na prawą flankę cofających się z Królestwa sił rosyjskich, lecz także kryje się w zarodku cios dla przyszłego ugrupowania się wojsk rosyjskich.

Na południowym froncie, między Wieprzem a Bugiem, Rosyanie po zaznaczonem wczoraj opuszczeniu swych stanowisk obronnych, znajdują się w pełnym odwrocie w kierunku północno-wschodnim, ścigani przez armię gen. Mackensena.

Na froncie Niemna toczą się zawzięte zapasy o Kowno. Przytoczony wczoraj komunikat rosyjski daje obraz gwałtowności tych walk. W ostatnim swym komunikacie mówi kierownictwo armii niemieckiej o dalszych postępach w atakach na tę twierdzę. Wszystkie te okoliczności zdają się wskazywać, że los Kowna, tej najpoważniejszej osłony linii Niemna, jest poważnie zagrożony.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski. Bez daty. Na gościńcu prowadzącym do Rygi odparliśmy koło rzeki Eckau skutecznie nieprzyjacielskie ataki. W kierunku Jakobstadt wyparliśmy Niemców z terenu Schoenberg. W kierunku Dźwińsk—Poniewież kontynuujemy nacieranie na znajdującego się w odwrocie nieprzyjaciela. W kilku miejscowościach musieliśmy nieprzyjaciela, stawiającego gwałtowny opór, bagnetami wypierać.

W nocy na 10. b. m. ponowili Niemcy koło Kowna zacięty szturm na nasze zachodnie fortyfikacye; toż samo następnego dnia. Podczas kontrataku załogi zostały trzy niemieckie bataliony prawie zupełnie zniszczone. Wzięliśmy około 100 jeńców i zdobyliśmy karabin maszynowy.

W kierunku Ostrołęka—Rożan—Pułtusk trwa dalej zacięta niemiecka ofenzywa. Nasze wojska znajdują się w ciągłych walkach z nieprzyjacielem i stawiają mu na całym froncie od Narwi aż do Bugu zacięty opór. Podjęta przez Niemców po silnem przygotowaniu przez artyleryę na południową stronę Modlina ofenzywa, została przez nasze baterye doprowadzoną do zaprzestania.

Na drodze od Wieprza w kierunku Łukowa i Włodawy odparły d. 10. b. m. nasze wojska nieprzyjacielski atak. Postępujący z Chełmu w kierunku potoku Ucherka Niemcy, zostali odparci.

W okolicy Włodzimierza Wołyńskiego zagraża nasza kawalerya nieprzyjacielowi.

Rozpoczęta nad Dniestrem w odcinku ujścia Strypy d. 8 b. m. walka trwała jeszcze cały następny dzień. Wojsko austro-węgierskie zaczęło znowu używać eksplodujących kul. Nad wieczorem stanął ich atak.

Uspakajanie opinii rosyjskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tag.“ donoszą z Rotterdamu. Z najświeższych petersburskich doniesień wynika, iż w Petersburgu wybuchła pewnego rodzaju panika, z powodu głosów prasy, które zaznaczają, że właściwym celem operacyi niemieckich jest Petersburg. W każdym razie naczelna komenda armii uznała za wskazane obwieścić uspokajające oświadczenie, że gubernia pskowska z jej bagnami i jeziorami stanowi silną linię obronną, na której rozbije się nieprzyjacielski pochód do Petersburga. Rosyjskie sukcesy koło Rygi, Kowna i Wilna przyczyniły się do tego, aby odwrót dokonał się w porządku. Wielka odległość między północnemi a południowemi siłami niemieckiemi dowodzi, że wielki odwrót rosyjski nie może być powstrzymany.

Znamienny głos rosyjski.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Now. Wrem.“ przynosi artykuł Mienszikowa, w którym tenże wskazuje, iż wyszukiwanie analogii między obecną wojną a wojną z r. 1812, jest błędne. Niemcy idą z takiemi siłami, jakiemi możnaby uczynić 7 takich wypraw, jak wyprawa Napoleona. Niemcy opierają się na technicznem doświadczeniu, podczas gdy wojsko rosyjskie w r. 1812 stało w tym względzie na równi z wojskiem francuskiem. Dalej niemożliwą jest rzeczą uważać Moskwę za klucz państwa, gdy właśnie centrum państwowe stanowi Petersburg, o połowę bliżej położony niż Moskwa. Wprawdzie wykluczone jest posuwanie się wojska w tempie pociągu ekspresowego, jednak nie należy zapominać, że na przestrzeni z Petersburga do Rygi wynoszącej 200 mil, ma się do rozporządzenia dwie linie kolejowe i dobre drogi. Przeszkody nie są więc nie do przezwyciężenia, a wojna jest groźniejszą, niż w r. 1812.

Obawy przed nową ofenzywą.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Petersburski korespondent „Timesa“ donosi, iż przyczynę paniki w Petersburgu należy szukać w tem, iż w stolicy panowało przekonanie, że Niemcy po zdobyciu Warszawy przerzucą swoje siły na zachód. Teraz jednak okazuje się, że wbrew przypuszczeniom, Niemcy rozwijają teraz nową ofenzywę ku wnętrzu Rosyi, wsparci świeżemi siłami. Nie oczekując wyniku okrążenia wycofujących się z Królestwa wojsk rosyjskich, usiłują oni zdobyć Kowno, i równocześnie posuwają się na szerokim froncie w trzech grupach na Rygę, Dźwińsk i Wilno. Według doniesienia biura Reutera, ludność cywilna została już z Dźwińska ewakuowana.

Anglicy o nowym froncie rosyjskim.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Korespondent petersburski „Daily Mail“ oceniając położenie wojsk rosyjskich, bardzo pesymistycznie, pisze: Musi się uważać za wątpliwe, czy będziemy w stanie trzymać linię Niemno—Bug gdy już obecnie znajduje się nieprzyjaciel w Wilkomierzu i koło Kowna poza tą linią.

Japońska pomoc.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „National Tidende“ donosi z Paryża, iż rząd rosyjski zawarł z rządem japońskim umowę mocą której zobowiązała się Japonia do dostarczania Rosyi dziennie 50 tysięcy granatów, począwszy od 1 września. Japońscy inżynierowie otrzymali polecenie wybudowania kolei wąskotorowej z Władywostoku do Irkucka, celem przewożenia amunicyi.

Uszkodzenie rosyjskiego krążownika.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg.“ donoszą z Bukaresztu, że w rumuńskim zewnętrznym porcie Mangalii, znajduje się od początku b. m. ciężko uszkodzony rosyjski krążownik pancerny, prawdopodobnie „Sinope“, który z końcem lipca, podczas wypadu czarnomorskiej floty rosyjskiej na wybrzeże tureckie najechał na minę. Nie poczyniono żadnych kroków, by załogę internować, a władze starają się całą sprawę utrzymać w tajemnicy.

Nieludzkie prowadzenie wojny.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Prowadzenie wojny przez Rosyan. Do bogatego w treść rozdziału o okrótnem prowadzeniu wojny przez Rosyan, dołącza się następujący fakt: Wojska nasze, walczące nad Bystrzycą, zauważyły, że na prawym brzegu rzeki, bronionym przez Rosyan, gromadzą się kobiety i dzieci. Rosyanie spędzili je przed swem frontem, aby kryci tym wałem ciał ludzkich, módz lepiej budować szańce. To nieludzkie zarządzenie musiało niestety pochłonąć niejedną ofiarę, ponieważ walki wskutek tego aktu bestyalskiej dzikości nie mogły być ani przerwane ani wstrzymane.

Z terenu włoskiego.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W dolinie Adygi pociąg pancerny austro-węgierski podjechał pod linie nieprzyjacielskie i ostrzeliwał z dobrym skutkiem włoskie straże polne.

W Burlon na północny wschód od Berge d. 10. sierpnia wachmistrz żandarmeryi Larcher z 20 ludźmi zaatakował kompanię nieprzyjacielską. Podczas gdy jego oddział nie poniósł żadnej straty, Włosi mieli 12 zabitych i 11 rannych.

Walki na morzu.

Londyn. (T. B.) Admiralicya potwierdza wiadomość o storpedowaniu krążownika pomocniczego „India“. 22 oficerów i 119 marynarzy miano uratować.

Admiralicya donosi dalej, że łódź podwodna angielska zatopiła 8. sierpnia rano u wjazdu do morza Marmara turecki okręt wojenny. Jedna turecka kanonierka i próżny okręt transportowy zostały również przez angielską łódź podwodną storpedowane.

Amerykańskie przygotowania.

Waszyngton. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Departament wojny wystosował do fabrykantów amunicyi zapytanie, ile byliby w możności w razie wojny wyprodukować amunicyi, gdyby arsenały nie podołały zapotrzebowaniom rządu. Na razie, jak dodaje departament stanu, nie istnieje zamiar czynienia zamówień.

Około noty do państw bałkańskich.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg.“ donoszą z Sofii, iż celem skłonienia Serbii do ustąpienia, Anglia już jej zagroziła wstrzymaniem pomocy pieniężnej, w szczególności zaś, o ile Serbia nie podejmie ofenzywy przeciw Austro-Węgrom. Również Rosya daje do zrozumienia, że zerwie z Serbią wszelkie traktaty i umowy, jeżeli dalej będzie wzbraniała się ustąpienia Macedonii na rzecz Bułgaryi. Oczywiście ten sam nacisk wywiera na Grecyę. Zaspokojenie Bułgaryi i zmianę traktatu bukareszteńskiego, uważa się teraz za główną parolę Czwórporozumienia. Jednak, jak dotychczas, Bułgarya kroczy powoli dalej swoją drogą dawną. Jedynie upadek Dardaneli mógłby spowodować zmianę kursu.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vorwärtsu“ donoszą z Paryża, iż według głosów prasy francuskiej w sprawie ostatniej noty Czwórporozumienia do państw bałkańskich, krok ten był konieczny, albowiem musi się skłonić Bułgaryę do wystąpienia, by w ten sposób przez wzięcie Konstantynopola uczynić dla Rosyi dywersyę. Ekspedycya dardanelska przeciąga się. Współudział Bułgaryi będzie cennym czynnikiem. Nie należy wątpić, że propozycya „entente“ będzie w Niszu i Atenach przychylnie przyjętą, albowiem choćby nawet oba te państwa bałkańskie zmuszone zostały do ustępstw terytoryalnych na rzecz Bułgaryi mimo to otrzymają przyrost terytoryów w innych obszarach. Dla Bułgaryi otwiera się sposobność spełnienia swych starych życzeń odnośnie do Macedonii. Należy więc oczekiwać, że propozycya będzie przyjętą w Bułgaryi przychylnie. Zresztą już sam fakt, że rokowania przechodzą w rozstrzygające stadyum, jest pomyślnym.

Po zamknięciu numeru

Ochrona miasta przed powodzią. Prezydent miasta Dr Leo, który wraz z wiceprezydentem Dr Nowakiem oraz st. Radcą Budownictwa Kłeczkiem udał się do Wiednia przed kilku dniami celem uzyskania u rządu przyspieszenia robót regulacyjnych na Wiśle, powrócił wczoraj wieczór do Krakowa. W powyższej sprawie odbyły się w Wiedniu konferencye u prezydenta ministrów hr. Stuergkha, oraz u ministra robót publicznych i ministra handlu, którym podlegają władze techniczne zajęte regulacyą Wisły. Rezultatem starań prezydyum miasta u władz centralnych jest przybycie dzisiaj delegatów ministerstw i namiestnictwa w sprawie ustalenia robót w najbliższym czasie podjąć się mających.

Konferencya w sprawie ochrony miasta przed powodzią odbyła się dziś o godz. 8 rano w Magistracie krakowskim. W konferencyi uczestniczyli: delegat ministerstwa handlu radca dworu Dr Herbst, delegat ministerstwa robót publicznych radca dworu Dr Opolski, kierownik regulacyi Wisły star. radca budownictwa Regiec, kierownik ekspozytury budowy dróg wodnych star. radca bud. Czerwiński oraz delegaci gminy m. Krakowa: prezydent Dr Leo i star. radca bud. miejskiego inż. Kłeczek. Po konferencyi, o godz. 10 przedpołudniem uczestnicy konferencyi udali się samochodami na objazd dzielnic miasta, które podczas ostatniej powodzi ucierpiały od wylewu.

Tajny podatek miejski (?). Magistrat m. Krakowa sporządził i poumieszczał po sieniach domów tabliczki z cyframi: dzielnicy i liczby oryentacyjne i wykazu hipotecznego. Za koszta sporządzenia i przybicia tych tabliczek magistrat ściąga z właścicieli domów po 5 K. Ponieważ na walnem zgromadzeniu tow. właścicieli realności pewien fachowiec oświadczył, iż koszta rzeczywiste wynoszą nie 5 K, ale dokładnie po 54 hal., zapytujemy.

1-o. Czy prawdą jest, że Magistrat ściąga pod nazwą „kosztów“ kwotę bezporównania wyższą od kosztów rzeczywistych?

2-o. Jakim tytułem Magistrat ściąga kwotę, przekraczającą wielokrotnie koszta rzeczywiste?

3-o. Na jakiej uchwale Rady miejskiej, ewentualnie na jakiej innej podstawie prawnej opiera się ten tajny podatek?

W sprawie restauracyi kamienic ogłosił Magistrat afiszami następujące rozporządzenie:

Organa miejskie stwierdziły, że w niektórych domach, szczególnie w starych, szczyty kominowe oraz szczyty murów ogniowych nie są utrzymywane należycie, a często nawet zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. To samo odnosi się do wypraw fasadowych, atyk, gzymsów, balkonów, dachówek ceglanych i łupkowych itp. Zauważono mianowicie, że nierzadko z tych części budynków cegły się zsuwają, wyprawy fasad odpadają na chodniki, dachówki leżą luzem na pokryciu dachów i skarpy w ścianach zaś wychodków wolnospadowych cegła butwieje i rozsypuje się, osłabiając mury. Stwierdzono również, że w wielu domach ściany szczytowe, widocznie z ulic, a niekiedy nawet całe ściany graniczne lub kominowe nie są wyprawione, co sprzeciwia się przepisowi § 21 ust. bud.

Z tego powodu Magistrat w myśl postanowień § 54 ust. bud. w interesie bezpieczeństwa publicznego wydaje następujące zarządzenie: Wymienione na wstępie części budynków mają wszyscy właściciele względnie zarządcy domów poddać zawodowej rewizyi i dostrzeżone usterki zaraz usunąć. W szczególności należy bezzwłocznie usunąć z dachów cegły i dachówki obluźnione, wydęte wyprawy fasad odbić, a ściany przegniłe przebudować. Dla zapewnienia bezpiecznego przechodu koło realności należy na okapach rynny tak umieścić względnie zaopatrzyć w odpowiednie zastawki, by zsuwające się cegły lub dachówki na nich się zatrzymywały i nie mogły spaść na przechodniów.

Niestosujący się do tych zarządzeń ulegną karom, przewidzianym w § 59 ust. budowniczej, o ile ich przewinienie nie będzie nosiło znamion przekroczenia powszechnej ustawy karnej.

L. 70315 / III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0**: (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) poledwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) **Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.**

) **Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 Sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wszystko dostałem, serdecznie dziękuję, jestem zdrów, martwi mię tylko twoje zdrowie. Co drugą sobotę będziesz miała wiadomość. **Muśki.**

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu“

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Poszukuje się
JANA KASSARA
kier. szkoły w Stojanowie, powiat Radziechów, w sprawie syna Romka. Zgłosić się u T. Lubieniec, urzędnik poczty w Jędrzejowie Król. Polskie.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego
Helena i Eleonora Borowieckie
zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappenpostamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

Katarzyna i Wojciech Wójcikowie
z Pleszowa (dwór) proszą o podanie miejsca pobytu ich córki Zofii lat 22, która służyła w hotelu w Rzeszowie. Ostatnią od niej wiadomość mieli z początkiem wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.